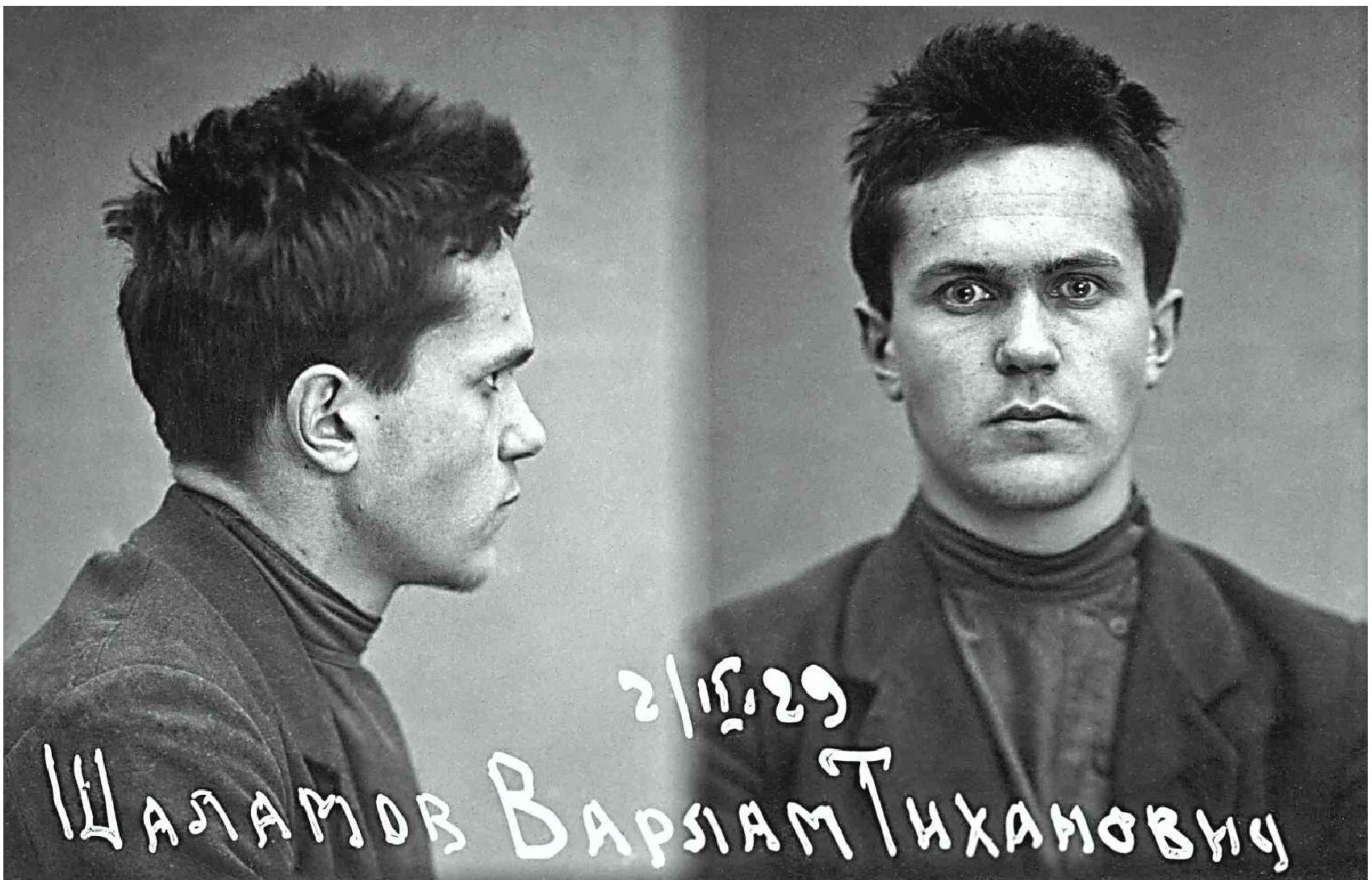


Adam Michnik poleca **Czytajmy Szalamowa**

# Z PIEKŁA DO LITERATURY



**Karać za wojnę rosyjską kulturę? To za Mussoliniego skreślmy Petrarke. A za Hitlera Goethego**

Janusz Anderman

**K**iedy 24 lutego rosyjskie wojska runęły na Ukrainę, podniosły się u nas kategoryczne głosy, by za tę agresję surowo ukarać rosyjską kulturę i wyrugować ją raz na zawsze z naszego terytorium. W on z bibliotek, teatrów i sal koncertowych!

Pomysł, byśmy się nie zaturwali więcej płodami Puszkina, Dostojewskiego, Czechowa, Bulhakowa, Mandelsztama, Achmatowej, Pasternaka, Solżenicyna, Brodskiego, Wieniedikta Jerofiejewa z jego godną potępienia powieścią „Moskwa – Pietuszki” i wielu innych, wydaje się świeży. Rzecz jasna pod warunkiem, że książki tych i innych autorów nie zapłoną na stosach, bo to już w historii było.

Nie ma też najmniejszego powodu, słyszy się surowe głosy, by dalej tolerować w filharmoniach jakichś Czajkowskich, Rachmaninowów czy Prokofiewów. Na cóż nam wreszcie Okudźawa, Galicz i Wysociki?

Oczywiście nie ma żadnych przeszkód, by na zasadzie symetrii ukarać parę innych wybranych krajów za ich przeszłość. Za Mussoliniego skreślmy więc Dantego, Tassa i Petrarke. Za Hitlera – Goethego, Kafkę i Tomasza Manna. Za Franco – Cervantesa. Takie zdecydowane pociągnięcia znacznie nas duchowo ubogacą.

**I** dąc tym tropem, za rosyjskie bestialstwa w Ukrainie powinniśmy także surowo osądzić Warłama Szalamowa. To pisarz, który spędził w łagrach 18 lat. Jest mniej znany od Solżenicyna, choć zdaniem znawców maestrią literacką góruje nad nim. Ale to Solżenicyn dostał Nobla.

Światowa sława Solżenicyna wybuchła nagle, a jej przyczyną była pewna sensacyjna decyzja: w 1962 r. I sekretarz partii Chruszczow, w ramach demaskowania metod stalinowskich, zezwolił na druk „Jednego dnia Iwana Denisowicza”. Książka – wstrząsający zapis łagrowej codzienności – ukazała się w piśmie literackim „Nowyj mir” i ten fakt, jak to się mówi, odbił się światowym echem.

Za olbrzymim rozgołem poszły liczne tłumaczenia. „Jeden dzień Iwana Denisowicza” – także już w 1962 r. – drukowała u nas w odcinkach, w przekładzie Ireny Lewandowskiej i Witolda Dąbrowskiego, „Polityka”.

Dwa lata później władzę przejął Breżniew, który uruchomił wobec Solżenicyna machinę represji. To wtedy służby puściły w obieg plotkę, że w czasie wojny współpracował z gestapo. A w 1974 r. Solżenicyna, już noblistę i autora sławnego „Archipelagu GUŁag”, wsadzono do samolotu i bez prawa powrotu odstawiono do Frankfurtu nad Menem.

**S**zalamow urodził się w roku 1907. Gdy miał 22 lata, dostał pierwszy wyrok – trzy lata ciężkich robót za kolportaż tzw. testamentu Lenina. Był to list dogorywającego wodza do uczestników XIII zjazdu partii bolszewickiej, w którym przestrzegał towarzyszy przed nadmierną brutalnością Stalina. Krążył w odpisach, a samo jego posiadanie prowadziło do obozu.

W 1937 r., już za terroru, Szalamow dostał pięć lat łagru na Kolymie. Oskarżono go o kontrrewolucyjną działalność trockistowską. W 1943, za określenie Iwana Bunina klasykiem literatury rosyjskiej, dorzucano mu dziesięć lat. Miał je spędzić „za drutami, gdzie na wrotach, jak wszędzie w sowieckich łagrach, wypisane były »niezapomniane« słowa: »Praca to sprawa honoru i chwały, sprawa dzielności i bohaterstwa«” – jak pisał.

I dalej: „To straszne zobaczyć lagier. W łagrowym doświadczeniu wszystko jest negatywne – co do jednej minuty. Człowiek staje się jedynie gorszy. W lagrze jest wiele tego, czego człowiek nie powinien wiedzieć. Ale ujrzyć dno życia – to nie jest najstraszniejsze. Najstraszniejsze jest, gdy owo dno staje się własnością człowieka, gdy miarą jego moralności zapożyczana jest z łagrowego doświadczenia”.

W starciu wielu ludzi z łagrem to łagier odniósł zwycięstwo. „To przyswojenie sobie takiego typu moralności, że »lepiej ukraść, niż poprosić«. Granica moralna jest bardzo ważną granicą dla więźnia. Jest to główny problem jego życia: czy pozostał człowiekiem, czy też nie”.

Oczywiście Szalamow, zapędzony do kopania węgla, złota i wyrębu tajgi, nie miał szans, by wyrok przeżyć. W 1946 r. był już wlokącym się do kresu, chorującym na tyfus „dochodiągą”. „W łagrze, aby stać się »dochodiągą« – cieniem człowieka, młody, zdrowy człowiek, rozpoczynający karierę w wyrobisku na »czystym powietrzu«, potrzebuje 20 do 30 dni przy 16-godzinnej pracy bez wolnych dni, przy stałym głodzie, porwanej odzieży i noclegach w dziurawych brezentowych namiotach na 60-stopniowym mrozie; bijący dziesiętnicy, bijący starostowie – kryminaliści, bijący

konwojenci – przyspieszają nieco ten proces”.

Uratował go współwięzień, lekarz, kierując na kurs felczerski. Wykładali na nim wybitni naukowcy – więźniowie. Późniejsza funkcja felczera niemal gwarantowała przetrwanie i Szalamow przetrwał.

Szalamowa zwolniono w 1951 r., ale z Kolymy udało mu się wyjechać dopiero dwa lata później. Wcześniej córka, aktywna komsomołka, podawała w ankietach, że ojciec nie żyje. W 1956 został zrehabilitowany, czyli władza zawiadomiła go, że 18 lat siedział niesłusznie. Może i niesłusznie, ale nie przez pomyłkę.

Pod koniec życia trafił do domu starców. Dyktował wiersze. Opanowała go poławowa obsesja gromadzenia chleba na zapas i obawa, że zostanie ograbiony z cennego dobytku, choćby ręcznika. Sprowadzony prywatnie psychiatra nie stwierdził jednak zaburzeń. Mimo to w 1981 r. komisja lekarska nakazała umieścić go w psychiatryku. Kiedy go tam przetransportowano, po dwóch dniach zmarł.

**W** 1961 r. Szalamow wydał tom wierszy, potem trzy następne. Dziełem jego życia były „Opowiadania kolymskie”, pisane w latach 1954-73. W ZSRR krążyły w samizdacie pojedyncze teksty, czytane przez ograniczony krąg wtajemniczonych. Z czasem opowiadania przenikały też na Zachód.

W Nowym Jorku emigracyjny „Nowyj żurnal” przez 11 lat drukował książkę w odcinkach. Redaktor nie przejmował się wymogiem autora, by opowiadania traktować jako całość, która jest przeznaczona do wydania książkowego, i sam komponował fragmenty, wyciągając je z tomu do druku, a czasem utwory poprawiał. W 1978 r., dzięki zabiegom wybitnego historyka Mi-

chailla Hellera, pełne wydanie ukazało się po rosyjsku w Londynie.

W Polsce publikowano poszczególnie opowiadania w obiegu pozacenzuralnym w latach 80. Prawdopodobnie pierwsze przekłady Michała B. Jagielly zamieścił przed stanem wojennym w 1981 r. niezależny kwartalnik „Puls”. Potem ukazywały się poza cenzurą książki, ale żadne wydawnictwo nie było w stanie wydać tak obszerne go dzieła w całości. Dokonało tego dopiero w 1991 r. wydawnictwo Atext, a wznowienie ukazało się w 1999 w Wydawnictwie Dolnośląskim. W 2010 książka wyszła znowu staraniem Domu Wydawniczego „Rebis”.

Opowiadana kołymskie” przetłumaczył Juliusz Baczyński, z zawodu inżynier, i jest to wirtuozowskie tłumaczenie. Poza naturalnym talentem literackim Baczyński posiadał jeszcze jeden atut – też siedział w łagrze. Był podporucznikiem AK na Wołyniu i w 1944 r. trybunał wojenny NKWD skazał go na 15 lat „za zdradę ojczyzny”. Do łagru poszedł też jego młodszy brat, łącznik AK, i matka, za to, że na synów nie doniosła.

## Jeśli ktoś chce pojąć mechanizmy okrutnego traktowania przez wojsko rosyjskie cywilów w Ukrainie, znajdzie podpowiedzi u Szalamowa

W obozie zbliża się z innym więźniem, Rosjaninem, który później pochlebnie przedstawia go w swojej książce. Ta książka to „Jeden dzień...”. Po latach Baczyński i Solżenicyn będą korespondować.

Po odbyciu wyroku Baczyński normalną wtedy koleją rzeczy został skazany na wieczne zesłanie, ale szczęśliwie udało mu się wrócić do Polski w 1955 r.

W latach 80. kolega wręcza mu londyńskie wydanie „Opowiadań kołymskich”, które dostał od Giedroycia, i Baczyński zaczyna je tłumaczyć.

Potem Gustaw Herling-Grudziński napisze o przekładzie Baczyńskiego: „nie był ani trochę pisarzem, ale spędził dziesięć lat w sowieckich obozach koncentracyjnych. Kiedy przeczytałem jego przekład, zawolałem: »To jest właśnie to!«. Spędził nad trzema tomami kilka lat i potrafił przekazać żargon, okoliczności, detale.

W tej prozie panuje atmosfera w unikatowy sposób łącząca analityczny realizm z niewypowiedzianym koszmarem. Koszmar życia w łagrze staje się częścią realistycznego opisu codzienności i przenika ją na wyłot”.

Opowiadania kołymskie” należałoby przywrócić czytelnikom właśnie teraz. Jeśli ktoś chce pojąć mechanizmy okrutnego traktowania przez wojsko rosyjskie ludności cywilnej w Ukrainie, jeśli chce zrozumieć, dlaczego życie ludzkie nie ma dla reżimu żadnej wartości, znajdzie podpowiedzi u Szalamowa. Te reguły się nie zmieniły: brutalna siła, podparta zbrodniczą imperialną ideologią, i bezbronny człowiek, który musi być unicestwiony, bo jest zawadą w realizacji celu. Albo stanie się zawadą w przeszłości.

Szalamow: „Na czele lotnego oddziału stał starszy szeregowiec Postniakow, człowiek o rozbudzonej żądzy zabijania, wykonujący swą pracę z ochotą, gorliwie i namiętnie. Sam osobiście schwytał aż pięciu więźniów, otrzymał medal oraz nagrodę pieniężną. Nagrodę dawano jednakową – za martwych i za żywych, tak więc nie było żadnego sensu dostarczać schwytych w »całości«. Postniakow wystrzelił z mautera i zabił uciekiniera. Zdecydowano nie ciągnąć go do osady, lecz porzucić w tajdze. Postniakow wziął topór i odrąbał ręce zbiega, aby w dziale ewidencji mogli zrobić odciski palców. Włożył obie martwe kiście

do swojej torby i skierował się do domu – tworzyć swoje kolejne doniesienie o udanym polowaniu”.

Może przywołajmy straszne słowa Isaca Bashevisa Singera: „Najwyższą sztuką człowieka, największym jego dokonaniem, stało się zło”. Ale pisał też: „Sztuka nie może być wyłącznie buntem i złością; powinna również mieć potencjał budowania i naprawy. Może ona także, na swój sposób, próbować naprawić błędy Wiekuistego Budowniczego, na którego obraz człowiek został stworzony”.

Sztuka Szalamowa taki potencjał posiada. Ale czy ma moc naprawiania błędów?

Ostatnio sąd w Moskwie skazał dziennikarza za zdradę stanu. „Ujawniał obcym wywiadam tajemnice państwowe”. Były to materiały ogólnodostępne w sieci. Jaki wyrok otrzymał Iwan Safronow? Normalny. 22 lata kolonii karnej. ●

Więcej: [Wyborcza.pl/magazyn](http://Wyborcza.pl/magazyn)

## A ja wierzę w inną Rosję

Od 24 lutego, dnia ataku na Ukrainę, w Rosji aresztowano już 16 tys. 334 ludzi za sprzeciw wobec wojny.

Jewhen Zacharow\*

„Czy mogę nienawidzić bardziej? Mogę i tak będę czynić. Nienawidzę każdej litery z tych, których używam, pisząc te słowa. Ale piszę dlatego, że w tym języku potrafię skuteczniej wyrażać nienawiść.

Nienawidzę was i przeklinam. Nienawidzę rosyjskiej kultury z jej nietzscheańskim Raskolnikowem, z jej gloryfikacją nieszczęścia, a także waszego baletu i opery, zbudowanych na upokorzeniu i ćwiczeniach na kształt musztry. A wasza armia, która swego czasu była trzymana w ryzach poprzez straszliwe tortury (...), teraz z chciwości przemieniła się w motłoch krwawych morderców. (...)

Przeklinam to, że nie potraficie postawić się i dochodzić swoich racji. Umiejętność podnoszenia głowy skończyła się wraz z dekabrystami. (...)

Przeklinam wasze niewolnictwo, które poszło na wojnę z moją wolnością (...).

Przeklinam wasz pokręcony świat i wasze pokręcone życie. Dążycie do stłumienia woli, samej ludzkiej natury, jesteście plagą tej planety. Macie w swoim kraju kilka tysięcy uczciwych, wspaniałych ludzi, ale niszczycie ich i depczecie”.

Ten żywo napisany tekst odzwierciedla generalny dyskurs nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie, zwłaszcza do kultury i języka; taki dyskurs panuje dziś w Ukrainie. Zrozumiały, skoro zginęły dziesiątki tysięcy Ukraińców, a niektóre miasta zrównano z ziemią. Ale zarazem jest nie do przyjęcia.

Adam Michnik mówił: „Nigdy nie powiedziałem jednego złego słowa o narodzie rosyjskim. Bez względu na to, jak źle postępuje to czy inne państwo, trzeba zachowywać się przyzwoicie wobec ludzi, którzy tam mieszkają. I zawsze mieć nadzieję, że ludzie pokonają to państwo... A bez Rosjan my, Polacy, nigdy nie byłibyśmy tak odważni”. Takiej postawy powinniśmy się uczyć – nawet w dzisiejszych warunkach!

„Inna Rosja” to nie „kilka tysięcy”, ale 14 proc. Rosjan, którzy głosowali przeciwko Putinowi i sprzeciwili się agresji na Ukrainę w 2014 r. To oni nosili paczki dla naszych uwięzionych marynarzy. To oni pomagają dziś naszym uchodźcom. To oni odmawiają udziału w wojnie. To oni wychodzą na pikety z antywojennymi hasłami, mimo że grozi im długoletnie więzienie.

Od 24 lutego doszło do 16 tys. 334 aresztowań za sprzeciw wobec wojny, a 2876 spraw było rozpatrywanych w sądach w pierwszej instancji (stan na 10 lipca).

Za „rozpowszechnianie oszczerczych informacji o rosyjskich siłach zbrojnych”, a w istocie za prawdziwe twierdzenia, że np. rosyjskie wojsko ostrzeliwuje dzielnice mieszkalne, natychmiast wszczynane są sprawy karne. Można dostać nawet do dziesięciu lat.

„Inna Rosja” chce nam pomóc i potrzebuje naszej pomocy. Jestem pewien, że państwo Putina zostanie pokonane, a nam powinno zależeć na zachowaniu i pomnżaniu „innej Rosji”, aby odgrywała znaczną rolę po naszym zwycięstwie w państwie, które wyrośnie na gruzach imperium.

Mieszanie z błotem kultury rosyjskiej jest niesprawiedliwe. Była ona jednocześnie imperialna i antyimperialna. Puszkina, „piewca imperium i wolności”, stworzył antypolskie wiersze „Oszczercem Rosji” i „Rocznica Borodina”. A jednocześnie wolność była dla niego świętością; wszak na-

pisał, że „w swój nielitościwy wiek/ Wysławiać wolność śmiał i wzywał miłosierdzia” (przekład Tuwima).

Wszyscy pamiętają antyukraiński poemat Brodskiego, ale zapominają o jego otwarcie antyimperialnym cyklu „Listy do rzymskiego przyjaciela” – wyrazie stosunku jego pokolenia do inwazji na Czechosłowację w 1968 r.

Do antyimperialnej kultury rosyjskiej należeli tacy rosyjscy myśliciele jak Czadajew czy Bierdiajew, pisarze Lew Tołstoj, Mandelsztam czy Pasternak, potem np. Siergiej Awierincew; dziś genialnie reprezentuje ją Michaił Szyszkin. Zamiast przeklinać o wiele bardziej przydatne byłoby prowadzenie badań nad imperialnymi i antyimperialnymi prądami w kulturze rosyjskiej, choć trzeba przyznać, że do tej pory nurt antyimperialny przegrywał.

Specyfika Rosji polega również na tym, że jej obrzeża są bardziej kulturalne niż centrum. Dlatego kultura ukraińska, paradoksalnie, uczestniczyła bezpośrednio w kształtowaniu się kultury metropolii i jest jej częścią.

Co do języka, oto świadectwo Okudźawy o wspólnym występie z Danielem Olbrychskim przed polską publicznością. Z widowni nadeszła notatka: „Nie chcę mówić po rosyjsku. Rosjanie wyrządzili Polsce dużo krzywd”. Odpowiedź Okudźawy brzmiała:

„Nie język tu zawinił – tłumaczy pan Olbrychski –/ w nim wszystko mieści się, pojemne ma granice;/ mowa straganów, jej obierki i ogryzki;/ sztabacki żart i wiecznych ksiąg stronicę.

Po groszu dokładają profesje, stany, kasty.../ Czy Moskwa, czy Warszawa – cóż warte są wyrzuty?/ Nie język winowajcą – lecz stary duch lokajski –/ moskiewski czy sarmacki – co przeżarł mózg zatraty.

Kiedy wrogości płomień fatalny rozgorzeje/ i krwią nabiegnie oko, i mściwe grzmi orędzie./ cóż ma do tego język, co ludzkie zawarł dzieje./ i miłość, i nadzieję, co było i co będzie?”.

(Wiersz „Mówi pan Olbrychski”, przekład Woroszyłskiego)

Nie potrafiłbym tego lepiej ująć.

Ukraina zamierza usunąć z bibliotek 100 mln książek – „antyukraińskich książek z imperialną narracją i propagandą przemocy, z prorosyjską, szowinistyczną polityką”. W drugim etapie wycofana zostanie literatura w języku rosyjskim wydana w Rosji po 1991 r. Pewnie m.in. książki dla dzieci, romanse i kryminały. Wycofani zostaną także klasycy, bo tacy jak Puszkina czy Dostojewski położyli podwaliny pod „ruskij mir”.

Ten przejaw głębokiego prowincjonalizmu będzie testem dojrzałości narodu ukraińskiego – czy stał się naprawdę nowoczesny. Z politycznego punktu widzenia te barbarzyńskie działania przyniosą korzyści jedynie agresorowi. Może czas się opamiętać? ●



\*Jewhen Zacharow – ur. w 1952 r. w Charkowie, w ZSRR obrońca praw człowieka. Współzałożyciel Stowarzyszenia Memoriał. Współpracuje z Ośrodkiem Karta, jest m.in. redaktorem ukraińskiej części „Słownika dysydentów”. Mieszka w Ukrainie.

Więcej: [Wyborcza.pl/magazyn](http://Wyborcza.pl/magazyn)

wyborcza | magazyn wyborczej WOLNA SOBOTA

REDAKCJA: ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa  
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl  
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik;

PIERWSZY ZASTĘPCA:

REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski;

ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński

WOLNA SOBOTA: Mirosław Maciorowski (szef), Marek Markowski (zastępca), Ewa Wiczeorek, Marcin Kącki, Jan Cywiński

GRAFICY: Dariusz Filipek, Tomasz Lebiada, Krzysztof Pietrasik

WYDAWCA: Agora SA, ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa;  
NIP: 526-030-56-44

Biurow reklam i ogłoszeń: reklama@agora.pl; 22 555 55 55,  
faks: 22 555 54 44

DYREKTOR WYDAWNICZY:

Wojciech Bartkowiak

DRUK: Agora SA

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

